

# W Polskę idziemy – Wiesław Gołas

W tygodniu to jesteśmy cisi jak ta ćma,  
W tygodniu to nam wszystko wisi aż do dna  
A jak się człowiek przejmie rolą, sam pan wiesz,  
To zaraz plecy go rozbolą albo krzyż

W tygodniu to jesteśmy szarzy jak ten dym,  
W tygodniu nic się nie przydarzy, bo i z kim?  
I życie jak koszula ciasna - pije nas,  
Aż poczujemy mus i raz na jakiś czas

W Polskę idziemy, drodzy panowie,  
W Polskę idziemy,  
Nim pierwsza seta zaszumi w głowie  
Drugą pijemy  
Do dna, jak leci,  
Za fart, za dzieci,  
Za zdrowie żony  
Było, nie było  
W to głupie ryło,  
W ten dziób spragniony

Świat jak nam wisiał,  
tak teraz nie jest nam wszystko jedno,  
Śledziem się przeje, kumpel się śmieje, dziewczyny bledną,  
Świerzbą nas dłonie i oko płonie, lśni jak pochodnia  
Aż w nowy tydzień świt nas wygoni, no, a w tygodniu

W tygodniu, bracie, wolno goisz kaca fest,  
Bo czy się stoi, czy się leży, jakoś jest  
W tygodniu kleją ci się oczy, boli krzyż,  
A wyżej nerek nie podskoczy, sam pan wiesz

W tygodniu żony barchanowe chrapią w noc,  
A ty otulasz ciężką głowę ciasno w koc,  
I rano gapisz się na ludzi okiem złym,  
Gdy nagle coś się w tobie budzi i jak w dym

W Polskę idziemy, drodzy panowie,  
W Polskę idziemy,  
Nim pierwsza seta zaszumi w głowie  
Do ludzi lgniemy  
Słuchaj, rodaku,

Czerwone maki, serce, ojczyzna,  
Trzaska koszula, tu szwabska kula,  
Tu, popatrz, blizna

Potem wyśnimy sen kolorowy, sen malowany,  
Z twarzą wtuloną w kotlet schabowy, panierowany,  
My, pełni wiary, choć łeb nam ciąży, ciąży jak ołów,  
Że żadna siła nas nie pogrąży orłów, sokołów!

A potem znów się przystopuje i znów gaz,  
I społeczeństwo nas szanuje, lubią nas  
Uśmiecha do nas się najmilej ten i ów,  
Tak rośnie, rośnie nasz przywilej świętych krów

Niejeden to się nami wzrusza, słów mu brak,  
Rubaszny czerep, ale dusza, znany fakt,  
Nas też coś wtedy w dołku ściska, wilgnie wzrok,  
Bracia rodacy, dajcie pyska, równać krok

Lewa!

W Polskę idziemy,  
W Polskę idziemy, bracia rodacy!  
Tu się, psia nędza, nikt nie oszczędza,  
Odpoczniesz w pracy  
W pracy jest mikro, mikro i przykro,  
Tu gołdą spływa,  
Cham lub bohater,  
Polska sobotnia alternatywa

Gdy dzień się zbudzi i skacowani wstaną tytani  
I znowu w Polskę, bracia kochani, nikt nas nie zgani  
Nikt złego słowa, Łomża czy Nakło,

Nam nie bałaknie  
Jakby nam kiedyś tego zabrakło,  
Nie nie zabraknie



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych